

Protest harcerzy polskich

przeciwko prześladowaniu ludności polskiej na Śląsku czeskim

KATOWICE, 26. 9. (PAT). W dn. 18 b. m. odbyło się w Chorzowie zebranie rad drużynowych chorowskiego hufca harcerzy, celem zaprezentowania przeciw prześladowaniu ludności polskiej przez Czechów na Śląsku Cieszyńskim. Uchwalono następujący protest: „W ostatnim czasie na czeskim Śląsku Cieszyńskim w niesłychanie brutalny sposób Czechy, nasi „pobratymcy“ obchodzą się z naszymi rodakami, zabraniając im mówić po polsku, zamykając szkoły polskie, więząc polskich działaczy społecznych i wyrzucając z fabryk polskich robotników.

Zamknięto w więzieniu harcerza polskiego Delonga za to, iż brał udział w manifestacji w Cieszynie. Fakty te boją nas i nie mogą przejść bez echa. Wzywamy wszystkich harcerzy i organizacje, by poszły za przykładem rad drużynowych w Chorzowie i zaprezentowały przeciwko takim metodom postępowania.

KATOWICE, 26. 9. (PAT). Dowiadujemy się, że przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, dr. Michał Grażyński, wystosował do międzynarodowego biura skautowego w Londynie list w sprawie szikanowania przez władze czeskie polskich organizacji

harcerskich w Czechosłowacji. W liście tym prosi on o zainteresowanie się tą sprawą Biura Międzynarodowego, wskazując na to, że atmosfera wytworzona przez politykę władz czeskich, uniemożliwiła zupełnie realizację tych ideałów międzynarodowego zbliżenia i braterstwa, które leżą u podstaw ideologii skautingu, powołanego do życia przez generała Baden - Powella.

MORAWSKA OSTRAWA, 26. 9. (PAT). W związku z zakazem urzędzenia uroczystości ku czci ś. p. Żwirki i Wigury w Cierlicku, władze czeskie wydały obecnie zakaz wszelkich zebrani i zgromadzeń, jak również zbierania się na publicznych miejscach w Cierlicku Górnym i Dolnym. Za urzędzenie to równa się ogłoszeniu stanu wyjątkowego na obszarze wymienionych dwóch gmin.

Wydalenie robotników polskich

MORAWSKA OSTRAWA, 26. 9. (PAT). W ostatnich dniach na kopalni „Barbara“ w Karwinie zwolniono 19 górników, przyznających się do polskości. Na szybie „Hohennecker“ w Karwinie wydalonio 12 robotników narodowości polskiej, a na szybie „Gabrie-

li“ w Karwinie 19.

Ogółem w dniach od 20 do 23 września na Śląsku zaolzańskim zwolniono ponad 100 robotników narodowości polskiej, którzy należeli do organizacji polskich lub posyłali dzieci do szkół polskich.

Wydalenia te nie są podyktowane względami gospodarczymi, mają one charakter wybitnie polityczny. Zapowiadane są dalsze zwolnienia robotników polskich.

Wybitni literaci w sądzie

-Badanie winy prof. Piniego

W Sądzie Okręgowym odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciwko profesorowi Tadeuszowi Pinemu oraz właścicielowi firmy wydawniczej „Parnas Polski“, Aleksandrowi Plebańczykowi, oskarżonym o naruszenie praw autorskich na szkodę b. Ministra Kultury i Sztuki, Zenona Mirjam-Przesmyckiego.

Firma „Parnas Polski“ wydała dzieła Cyprjana Norwida w opracowaniu profesora Piniego. P. Mirjam-Przesmycki nabył swego czasu wyłączne prawo do ogłaszania w druku wszelkich prac tego znakomitego poety. Skoro więc na rynku księgarskim pojawił się tom poezji Norwida p. t. „Inedita“, zawierający niedrukowane i nieznane dotychczas publiczności polskiej utwory, Mirjam-Przesmycki wystąpił na drogę sądową przeciwko wydawcy i profesorowi Pinemu.

Proces o utwory Norwida toczy się już od dłuższego czasu. Oskar-

żeni o nadużycie praw autorskich nie przyznają się do winy, a profesor Pini wystąpił nawet z rewelacyjnymi zarzutami pod adresem p. Przesmyckiego. Twierdził bowiem, że rękopisy poety były przez wiele lat skrytnie ukrywane. Zaatakował również prawo p. Mirjam-Przesmyckiego do wydawania drukami wszelkich prac poetyckich Norwida, mówiąc, że zostało ono podstępnie nabyte. Mianowicie, rodzina poety znalazła się w ciężkich warunkach materialnych i wówczas za cenę kilkudziesięciu rubli sprzedała całą spuściznę literacką swego znakomitego krewnego.

W celu ścisłego sprecyzowania, na czym polegać ma вина oskarżonych, Sąd powołał całą komisję biegłych. W skład tej komisji weszli znawcy literatury: prof. Ignacy Chrzanowski z Krakowa, prof. Ujejski z Warszawy, prof. Doroszewski, Jan Lorentowicz i Stanisław Miłaszewski.

Witold Conti pogodził się z Leopoldem Brodzińskim

Miedzy p. Leopoldem Brodzińskim, dawnym sekretarzem Poli Negri i dyrektorem teatru „8.30“, a aktorem Witoldem Conti wybuchł głośny spór na tle umowy prowizyjnej, który echem odbił się o sale sądowe i wywołał duże zainteresowanie w kręgach artystycznych.

P. Brodziński zawarł z p. Contim umowę jako impresario, w której sobie 25 proc. wszystkich zarobków aktora. P. Conti nie dotrzymał tego kontraktu i nie wypłacał p. Brodzińskiemu prowizji od honorariów za udział w filmach. Wobec tego p. Brodziński wystąpił do sądu o sumę 750 zł. jako kontraktową prowizję za nagrywanie filmu p. t. „Rok 1914“. Ze swojej strony p. Conti wystąpił do Sądu Okręgowego o uznanie umowy z p. Brodzińskim za niemoralną, gdyż dającą temu ostatniemu udział w cudzych zarobkach bez żadnych starań.

P. Brodziński twierdził, iż Conti „kosztował go majątek“, toteż nie dziwnego, że rościł on sobie prawa do umówionego wynagrodzenia po zapewnieniu aktorowi kariery. Jak wiele było na p. Contiego p. Brodziński, mieli opowiedzieć sądowi świadkowie. Na te zeznania świat artystyczny Warszawy czekał z ogromnym zacięciem, jednakże zawiedziono się. Żadnych rewelacji na ten temat w sądzie nie było, gdyż strony doszły do porozumienia.

Porozumienie odbyło się w ten sposób, iż p. Conti przestał kwestjonować p. Brodzińskiemu prawa do swoich dochodów i uznał umowę za ważną i obowiązującą do 1 stycznia 1933 r. P. Brodziński wobec zawarcia ugody będzie więc nadal otrzymywał 25 proc. od wszystkich kontraktów i dochodów p. Contiego zarówno w Polsce jak i poza Polską.

Niezwyczajna przygoda w lombardzie

znajdzie epilog przed sądem

Pan Z. R., handlowiec, chciał zastawić w lombardzie Warsz. Tow. Pożyczkowego na zastaw ruchoomości (płac Napoleona 2), brylant koloru niebiesko - białego. Taksator, p. Janczewski, wytrawny znawca, pracujący w instytucji 33 lata, oświadczył panu Z. R., iż przyniósł do lombardu misternie oszlifowane szkiełko czeskie, jednocześnie p. Janczewski wezwał policjanta, który niebezpiecznego „farmazona“ odprowadził do X komisariatu. Badany, przez policję pan Z. R. zeznał, iż brylant otrzymał od swego przyjaciela, przemysłowca, Szymona E. Do komisariatu sprowadzono właściciela brylantu, który przy-

był z jubilerem. Fachowiec stwierdził, iż brylant jest prawdziwy, posiada wartość około 800 zł. Wobec takiego obrotu sprawy, policjant przeprowadził pana Z. R. razem z jubilerem i właścicielem brylantu do lombardu, w którym taksator w dalszym ciągu podtrzymywał poprzednie swoje orzeczenie, iż brylant jest fałszywy. Dopiero wezwanie przysięgłego eksperta sądowego zwolniło wreszcie pana Z. R. z opieki policyjnej, gdyż orzeczenie jego wypadło zgodnie z opinią jubilera.

Epilog przygody pana Z. R. rozegra się w sądzie, gdyż oskarżył on taksatora Janczewskiego o zniesławienie.

Oficer kontraktowy skazany na 4 lata więzienia

ŁÓDŹ, 27. 9. (tel. wł.). W Łodzi przez parę dni toczyła się rozprawa przeciwko oficerowi kontraktowemu 21 p. strzelców kawalerskich Kipianemu o podrobienie kwitów pułkowych, złeń wypłat i szeregu innych dokumentów oraz dopuszczenia się oszustw na szkodę wielu osób. Łącznie sąd skazał Kipianego na 4 lata więzienia i pozbawienie praw na lat 5. Spółdziałający w oszustwach z Kipianem, Furmanowski, skazany został na 10 lat więzienia.

W motywach wyroku sąd podkreślił, iż szereg dowodów wskazuje, że fałszerstwa popełnione

Za czerpanie zysków z nierządu Baron francuski skazany

na 3 lata więzienia i pozbawienie praw

Na sali 11-ej Sądu Okręgowego ogłosił wczoraj sędzia Popowski wyrok w procesie obywatela francuskiego, barona Stanisława du Moriez, właściciela domu przy ul. Zielnej 4, oraz dozorcę tegoż domu, Franciszka Czajki. Właściciel domu i dozorca znaleźli się na ławie oskarżonych pod zarzutem czerpania zysków z nierządu. Sąd uznał, że вина barona jest

dowiedziona i skazał go na 3 lata więzienia, dozorcę zaś na 2 lata; obu oskarżonych pozbawiono honorowych praw obywatelskich na okres 3 lat.

W obszernych motywach sąd stwierdził, że dom przy ul. Zielnej był siedliskiem lupanarów, które zamieszkałe były stale przez przeszło 20 prostytutek. Niejednokrotnie dozorca, Czajka, wpuszczał odwiedzających do lokali, biorąc za tę usługę opłaty od 50 groszy do 5 złotych.

Walka z nierządem, masowo uprawianym w centrum miasta, natrafiała na olbrzymie trudności, ponieważ sam właściciel domu, baron du Moriez, zgadzał się z tym stanem rzeczy i w chęci zysku tolerował to. Wprawdzie uzyskał szereg wyroków eksmisyjnych na właścicielki poszczególnych lupanarów, lecz ich celowo nie wykonywał. Doprowadził do tego, że przywoźni lokatorzy musieli wyprowadzić się. To powodowało, że nierząd w domu wzrastał i przechodził wszelkie granice.

Wszystkie świadkowie, nawet ci, których powołała obrona, złożyli obciążające dla barona zeznania. Komisariat policyjny zwracał się

nawet do ambasady francuskiej, prosząc, ażeby wpłynęła na barona, lecz to nie odniosło żadnego skutku.

Jako okoliczności obciążające uznano, że baron jest poręcznikiem armii francuskiej i ukończył dwa fakultety.

Sąd nie uwierzył tym świadkom, którzy twierdzili, że du Moriez położył wielkie zasługi dla Polski. Wprawdzie mówiono, że założył on fundację, która miała na celu niesienie pomocy polskim invalidom wojennym, lecz nie złożono na to dowodów. Przy puszczać należało, że inicjatywę fundacji wysłał nie od barona, lecz od jego ojca, gen. Ferdynanda du Moriez, człowieka znanego z prawości charakteru.

Dozorcę domu spotkała niższa kara ze względu na to, że był on uzależniony od cichego Francuza i musiał wypełniać jego polecenia.

Sąd utrzymał w mocy dotychczasowy wyrok zapobiegawczy w stosunku do obu skazanych. Baron przebywa na wolności pod dozorem policji, dozorca zaś złożył kaucję w wysokości 1000 zł.

Po ogłoszeniu wyroku obrońcy zapowiedzieli apelację.

Minister Sprawiedliwości

przyjął prezydium N. Rady Adwokackiej

W związku ze zbliżającymi się pierwszymi wyborami do Naczelnej Rady Adwokackiej, Minister Sprawiedliwości, p. Michałowski, przyjął w dniu wczorajszym prezydium N. R. A. w osobach prezesa Fr. Paschańskiego i wiceprezesa A. Boguskiego oraz prezydenta Rady Adwokackiej w Warszawie w osobach: doktora A. Chelmońskiego, wicedoktora L. Nowodworskiego i sekretarza W. Pęskiego.

P. minister Michałowski w przemówieniu do członków najwyższej organizacji palestry podkreślił pożyteczność trzyletnią działalność Rady Naczelnej.

— Oświadczenie — mówił minister Michałowski — zbliża się koniec kadencji dotychczasowego składu Rady Naczelnej, pochodzącego z nominacji Prezydenta Rzeczypospolitej. W listopadzie roku bieżącego walne zgromadzenie izb przystąpi do wyboru członków nowej Rady Naczelnej. W tej zwrotnej chwili pragnę dać wyraz nadziei, że przyszła Rada Naczelna stanie się godną sukcesorką swej poprzedniczki, krocząc dalej po drodze obywatelstwa i rzeczowego działania w zakresie reprezentacji potrzeb naszego stanu adwokackiego.

Byłbym wysoce zaniepokojony losem samorządu adwokackiego, gdyby organa korporacyjne, nieopierając się na kompetencji ustawowej i rozgrywek partyjnych. Taki bieg rzeczy mógłby tylko adwokatów zaszkodzić, zmuszając zarazem Państwo do poszukiwania środków zaradczych i wprowadzenia takich, czy innych restrukturyzacji.

Jeżeli natomiast samorząd adwokacki zarówno składem swych orga-

nów, jak i rozwijając działalność utrzyma się na linii kryteriów rzeczowych i przekazanych mu kompetencji ustawowych, to spełni swe zadanie w służbie publicznej i zapewni skuteczność swym poczynaniom, zmierzającym ku wszechstronnemu rozwojowi stanu adwokackiego. Za warunek zasadniczy takiego biegu rzeczy uważam apolityczność korporacji adwokackiej, wybór ludzi najgodniejszych i najbardziej zasłużonych, rzeczowość i kompetencję w działalności organów samorządu adwokackiego.

Min. Michałowskiemu odpowiadał prez. R. M. mec. Paschański, który dziękował za życzliwy stosunek ministra do adwokatów.

Prezydent Grecji ustąpi?

ATENY, 27. 9. PAT. Krąży tu najrozmaitsze pogłoski na temat możliwości ustąpienia prezydenta Republiki Greckiej. Zaimis. Według jednej wersji prez. Zaimis ma bezwarunkowo ustąpić. Według innych — zamierza podjąć się przeprowadzenia porozumienia między rządem i opozycją

Pożar

wytwórni filmowej

RZYM, 27. 9. PAT. Dzisiejszej nocy wybuchł gwałtowny pożar w atelier wytwórni filmowej, mieszczącej dwa olbrzymie studia. Ogień szerzył się tak szybko, iż wezwana natychmiast straż ogólna mogła jedynie nie dopuścić do przetrzaśnięcia się płomieni na inne obiekty. Straty są bardzo znaczne.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 27 września

Dewizy: Belgja 89.65; Holandia 65.60; Londyn 26.11; Nowy Jork 5.21; Nowy Jork (kabel) 5.31 i trzy osme; Paryż 35.01; Praga 21.94; Szwajcaria 172.60; Stokholm 134.75; Włochy 134.40; Berlin 123.50.

Obroty dewizami większe, niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.32 1/2; rubel złoty 4.74; dolar złoty 9.04; rubel srebrny 1.82; gram czystego złota 5.924. W obrotach prywatnych marki niem. 148.50. W obrotach prywatnych funty ang. 26.13.

Papiery procentowe: 7 proc. poź. stabilizacyjna 63.25, odcinki po 500 dol. 64.00 (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna serjowa 114.50; 4 proc. poź. inwestycyjna 112.50; 5 proc. konwersyjna 68.25; 6 proc. poź. dolarowa 81.50 (w proc.); 5 proc. poź. kolejowa konwersyjna 80.25; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rol. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rol. 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gosp. Kraj. i em. 93.00; 4.5 proc. L. Z. ziemskie 43.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 56.50; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 29.00.

Akcje: B. Pol. 92.00; Norb. 23.00; Starachowice 21.75.

atów zastawnych tendencja mocniejsza. Dla akcji cokolwiek mocniejsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. z r. 1925 (Dillon) 90.50 (w proc.).

GIEŁDA ZBOZOWA

Ogólny obrót wyniósł 2.533 tonn. Notowano za 100 kg. parytet wagonu Warszawy: pszenica jara czerw. szkl. sta 18.75—19.25, jednolita 18.75—19.25, zbier. 18.25—18.75, żyto I-szy st 12.25—12.75, żyto II-gi st 12.00—12.25, owies I-szy st. nowy 15.00—15.25, II-gi st. nowy 14.50—15.00, III-ci st. 14.25—15.00, IV-ty 14.25—14.50, groch polny 24—26, Victoria 31—34, rzepak zim. 39—40, rzepak zimowy 37—38, rzepak i rzepak letni 35.00—36.00, siemię lniane 38.00—34.00, mak niebieski 47.00—49.00, mąka pszenna gat. I-A 33—35, I-B 31—33, I-C 29—31, I-D 27—29, II-E 25—27, II-F 24—26, II-G 23—24, II-H 22—23, II-I 21—22, II-J 20—21, żytnia gat. I-azy do 55 pr. 21.50—22.50, gat. I-azy do 65 pr. 20.50—21.50, gat. II-gi 16—17, razowa 16—17, poślednia 11—11.50, otręby pszenne grube 9.75—10.25, średnie 9.25—9.75, maki 9.25—9.75, otręby żytnie 7.75—8.25, kuchen lniane 16.75—17.25, rzepakowe 12.75—13.25, mąka sojowa 20.50—21.00.

Wasiakowa otruła rodzinę sypiąc do kolacji strychninę

ŁÓDŹ, 27. 9. (tel. wł.). Tragedja w rodzinie majstra fabrycznego Wasiaka nie przestaje żywo zajmować opinii publicznej w Łodzi. Zarówno Wasiak, jak i żona jego, Agnieszka, oraz 10-letnia córka, Janina, czują się już znacznie lepiej, choć wszyscy są jeszcze bardzo osłabieni. Uporczywe milczenie co do szczegółów, w jakich odbyło się otrucie całej rodziny, w dalszym ciągu nie pozwala zorientować się dokładnie w pobudkach, jakimi kierowali się członkowie rodziny. Niewątpliwie Wasiak i jego żona nie chcą uchylić władzom rakka ta-

jemnicy, ale i ich mała córka, jak wiadomo, chora na zapalenie opon mózgowych, zachowuje się podobnie.

Mimo milczenia chorych, władze śledcze zdolały ustalić, iż trucizną, którą domieszono do posiłku, była strychnina. Sprawczyńnią przyrzadzenia zatrutego posiłku była Agnieszka Wasiakowa. Po wyzdrowieniu będzie ona pociągnięta do odpowiedzialności karnej za zabójstwo dziecka i usiłowanie pozbawienia życia męża i drugiej córki. Grozi jej kara kilku lat więzienia.

Zbrodnia grudziądzkiej motocyklistki

B. urzędnicza skazana na półtora roku więzienia

GRUDZIĄDZ, 27. 9. (tel. wł.). 41-letnia p. Zofia Adamowa, była osobą dość szeroko znaną na terenie Grudziądza. Pracowała jako urzędniczka w Banku Rolnym i namiętnie oddawała się sportowi jazdy na motocyklu. 3 sierpnia w mieszkaniu urzędniczki zamordowano kupca Bernarda Wasilewskiego, sublokatora Adamowej.

O zbrodnię oskarżono właścicielkę mieszkania. Za ławy oskarżonych Sądu Okręgowego w Grudziądzu złożyła ona wśród szlochów zeznania, w jakich okolicznościach dokonała mordu. Była przekonana, że wyjdzie zamąż za Wasilewskiego. Miedzy przyszłą

parą małżonków dochodziło często do scysy. Wasilewski był alkoholiczkiem i narkomanem. Krytykując go, Wasiakowa została w restauracji w towarzystwie kilku kolegów i jakiejś kobiety. Na wezwania, aby opuścić lokal, Wasilewski odpowiadał jej policzkami. Zniewaga wytrzymała z równowagi Adamowa. Postanowiła popełnić samobójstwo. Przedtem jednak zdecydowała uczynić próbę pojednania. Kiedy Wasilewski wrócił do domu i nie chciał jej przeprosić, a nawet zachęcał do wykonania zamiaru samobójstwa strzeliła do niego, trafiając w klatkę piersiową.

Sąd po naradzie skazał oskarżoną na półtora roku więzienia.

Prześladowany starzec zginął w płonącej stodole

SZAMOTULY, 27. 9. (tel. wł.). Niezwykły wypadek zaszedł wsi Koźle w powiecie szamotulskim. W godzinach rannych ludność zaalarmowana została o pożar, który wybuchł w zagrodzie 62-letniego Michała Łączki. Ogień pokazał się w stodole napelnionej tegorocznymi zbiorami i maszynami rolniczymi. Na pomoc nadjeżdżały z okolicznych wiosek oraz z Koźla straż ognio- wa i energicznie zabraly się do ratowania budynków. W pewnej chwili właściciel płonącej stodo-

ły w Łączkach zaczął przerażliwie krzyczeć i rzucił się w morze płomieni. Kiedy strażacy z narażeniem własnego życia rzucili się za starcem i wydobyli go z ognia, był on już tak poparzony, że mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Według dochodzeń policyjnych desperacki krok Łączki stał pochodził, iż ten cieszył się w całej wsi powszechnym szacunkiem starzec cierpiał udreki w poży- ciu ze swą rodziną.

Skazanie hitlerowców gdańskich

Za zerwanie flagi polskiej

GDANSK, 26. 9. (PAT). Gdański Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę oskarżonych o zerwanie i zniszczenie polskiej flagi na rodowej szturmowców narodowo-socjalistycznych Fr. Toewsza i W. Froesego. Fakt zerwania flagi zaszedł w miejscowości Bisterfel de na terenie Wolnego Miasta.

W pierwszej instancji oskarżeni zostali uniewinnieni. Sąd Apelacyjny natomiast skazał Toewsza, który zerwał flagę, na jeden miesiąc, a Froesego który ją następnie spalił w piecu na 2 miesiące więzienia.